

Agnieszka Drotkiewicz, *Nieszpory*

Niebo nad Paryżem ma kolor oczu amanta filmowego, Joanna patrzy jednak pod nogi. Zauważa na chodniku obrączkę i wie już, co teraz nastąpi: fałszywe oświadczyńy.

Niska i chuda, ubrana jest w barwy maskujące, typowe dla młodych kobiet w dużych miastach na terenie Unii Europejskiej około roku 2010. Wygląda jak pacjentka szpitala albo więźniarka, która wyszła na papierosa: na krótką szarą sukienkę — która przypomina raczej koszulę nocną — założyła wąską beżową pikowaną kurtkę, z ręki zwisa jej wybrudzona i dziurawa w rogach torebka Longchamp w kolorze lila, model Le Pliage M. Jasne, cienkie włosy ściągnęła w potargany kucyk (próbowała go chyba tapirować).

Za pierwszym razem, kiedy na nadbrzeżu Sekwany mężczyzna o krótkich, grubych palcach ze szczurzą żalobą za paznokciami, wcisnął jej na palec obrączkę, nawet się ucieszyła. Madame, czy to złoto? — zapytał, wskazując brudnym paluchem na cyfry, które mogłyby być próbą. Być może złoto — powiedziała Joanna. Kto wie. Ma pani szczęście! Wielkie szczęście. Mężczyzna pokazuje, że znaleziona przez niego obrączka jest za mała na jego palec. Jest wysoki, ma na sobie znoszoną czarną, puchową kurtkę, w której puch nie rozkłada się już równomiernie, lecz opadł ku dołowi, zapewne na skutek wielokrotnego prania. Wygląda na to, że mężczyzna urodził się daleko stąd. Za siedmioma górami, za siedmioma lasami. Zdobył jednak siedmiomilowe buty i jest tu, w mieście ostryg i Christiana Diora. Jest tutaj i — kto wie — być może zostanie tu na zawsze, jeśli nie dotknie go restrykcyjna polityka francuskiego rządu wobec romskich imigrantów. Madame, to prawdziwe szczęście, znalazłem złotą obrączkę, proszę przymierzyć, może pasuje na panią? Obrączka jest już na palcu Joanny, trochę za luźna. Proszę uważać na swoje szczęście, proszę je dobrze wykorzystać!

„Szczęście” — to słowo zazwyczaj przemawia do zmęczonych kobiet. Czy w rzeczywistości jest jeszcze bardziej komercyjne niż na pocztówkach? Joanna obraca obrączkę na palcu i myśli o zarazkach, które się na niej znajdują. Mówi „dziękuję” i każde z nich idzie w swoim kierunku.

Madame, jeszcze jedno. Mężczyzna zawraca i podbiega do niej. Nie jeść jest smutno. *Non manger, triste*. Joanna nie rozumie. Poproszę o dziesięć, dwadzieścia euro — precyzuje mężczyzna.

To może weźmie pan obrączkę, skoro to złoto?

Nie, to jest szczęście, pani szczęście, ja go nie potrzebuję, ja potrzebuję dziesięć, dwadzieścia euro.

Dzień jest słoneczny. W ciągu poprzednich czterech dni Joanna spotkała jeszcze trzech fałszywych romskich swatów. Swoją pierwszą obrączkę cisnęła w rabatę niebieskich kwiatków na trawniku przy Senacie. Kiedy więc tym razem widzi kobietę w chustce na głowie, która na widok obrączki zdumiewa się i wykonuje teatralny gest „kto by pomyślał!”, Joanna przyspiesza kroku, żeby wyminąć swoje szczęście.

W supermarkecie Monoprix na Boulevard Saint-Michel Joanna kupuje *charlotte aux framboises* w plastikowym pudełku, za trzy i pół euro. Siedząc na ławce, zjada te rozmoczone biszkopty z malinami, które smakują zaskakująco dobrze. Pora wracać.

Fragment książki Agnieszki Drotkiewicz „Nieszpory”, która ukaże się nakładem Wydawnictwa Literackiego 27 marca 2014 roku.